

Zmarł prof. Zbigniew Lew-Starowicz

14 września 2024

Zmarł prof. Zbigniew Lew-Starowicz, wybitny polski seksuolog, psychiatra i psychoterapeuta, propagator edukacji seksualnej. Wieloletni konsultant krajowy z zakresu seksuologii. Miał 80 lat.



O śmierci prof. dr hab. n. med. Zbigniewa Lew-Starowicza poinformowały w piątek w mediach społecznościowych jego rodzina i zespół Centrum Terapii Lew-Starowicz. „Był nie tylko ekspertem w swojej dziedzinie, ale również nauczycielem i mentorem dla wielu pokoleń, a jego praca naukowa miała ogromny wpływ na rozwój seksuologii w Polsce” – podkreślono we wpisie na „Facebooku”. Jak zaznaczono, „na zawsze pozostanie w naszej pamięci i sercach, jako osoba ogromnie zaangażowana w swoją pracę i zawsze chętna do niesienia pomocy potrzebującym”.

Lew-Starowicz urodził się 25 października 1943 r. w Sieradzu. W 1966 r. ukończył medycynę na Wydziale Lekarskim Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. W 1986 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk medycznych ze specjalnością w zakresie psychiatrii.

W latach 1995–1996 był ekspertem Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakresie edukacji seksualnej, a w 1996–1998 liderem programu edukacji seksualnej Organizacji Narodów Zjednoczonych. W 1994 r. został powołany na krajowego konsultanta z zakresu seksuologii. Był autorem i współautorem kilkuset publikacji z zakresu seksuologii i psychiatrii oraz kilku tysięcy artykułów popularnonaukowych. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem Oficerskim i Orderem Odrodzenia Polski.

W książce „Pan od seksu” (2013 r. wydawnictwo Znak), ceniony seksuolog podzielił się z czytelnikami swoją historią. „Napisałem dziesiątki książek na rozmaite tematy – ta jest o mnie... albo raczej o tym, co dla mnie ważne: o mojej pracy, moich czasach i o problemach, które musiałem rozwiązać” – napisał we wstępie Lew-Starowicz.

Pierwszy rozdział autobiografii seksuolog zaczął od tego, co składało się na jego codzienność – czyli od pracy i pacjentów – po czym przeniósł czytelnika na ulicę Kolegiacką 3 w Sieradzu, gdzie w kamienicy, która doczekała się pięknego remontu, wychowywał się wraz z dwójką rodzeństwa. Najważniejszym miejscem w domu był gabinet – to tam w otoczeniu książek toczyło się życie rodzinne, i jak wspominał Starowicz, to właśnie było ulubione jego miejsce w domu. Widok mamy krzątającej się w kuchni i ojca sprawdzającego klasówki, pyszne tradycyjne potrawy przyrządzane przez mamę z dodatkiem śmietany, którą – jak zaznaczył seksuolog – mama bardzo lubiła, przyprawiały domowników o rozkosze podniebienia, a dietetyków o zawał serca. „[...] mama lubiła gotować. [...] Do końca życia, gdy tylko skądś przyjeżdżałem, pytała, jakie tam było jedzenie” – wspominał.

Seksuolog podkreślał również wielkie uczucie, jakie łączyło jego rodziców. „Kiedy myślę o rodzicach, przed oczami staje mi taki obrazek: idą na spacer, trzymają się za ręce... Tata był zakochany w mamie do końca życia” – wspominał Lew-Starowicz.

Z autobiografii dowiadujemy się również, że liczne książki i artykuły, jakie napisał seksuolog, mogły być opatrzone bardziej wymyślnym imieniem, gdyż jego ojciec wykazywał zamiłowanie do oryginalnych imion, które, jak wnioskuje Lew-Starowicz, musiał wygrzebywać gdzieś w literaturze. „Moja siostra to Alma Tomira, a brat nazywał się Maur Sulimir. Przed nadaniem mi równie oryginalnego imienia ojca powstrzymała okupacja. [...] w tej sytuacji ojciec nadał mi dokładnie takie imiona, jakie nosił on sam – Zbigniew Kazimierz. [...] Lew to nie imię, tylko herb. Tata tłumaczył mi, że został nadany

naszej rodzinie za zasługi dla kraju” – wyjaśnił.

W swojej autobiografii seksuolog wiele miejsca poświęcił swojej pracy, szczegółowo opisując ścieżkę kariery, której owocne efekty przepowiedziała mu wróżka, a która z powodu sytuacji politycznej w Polsce nie była łatwa. Jednak z książki dowiadujemy się, że nie tylko pracą Starowicz żył. Seksuolog zdradzał również duże zainteresowanie muzyką i był niezastąpionym DJ-em na towarzyskich spotkaniach. „Na przyjęciach zawsze pełnię funkcję DJ-a. Na imprezy z przyjaciółmi starannie przygotowuję składanki, które muszą godzić różne upodobania. Zadanie nie jest łatwe” – przekonywał.

W poszukiwaniu ciekawych płyt był w stanie przemierzyć całą Warszawę, potem przemierzał regały w Empiku czy Trafficu, wynosząc muzyczne łupy w okazałych torbach, potem doceniał wartość nowych technologii i całą muzyczną bibliotekę gromadził na tablecie. „Mam tablet i zupełnie oszalałem, kiedy odkryłem jego możliwości. Mam dostęp do wszystkich nowości płytowych, które ukazują się na świecie, a nawet do zapowiedzi nowości. Mogę sobie to wszystko zamówić i ściągnąć do komputera, jedyny minus to koszty” – przyznawał. Uwielbiał muzykę latynoską, codziennie rano w drodze do pracy słuchał muzyki kubańskiej „to mnie dobudza i ładuje moje baterie. Nigdy nie włączam radia w aucie” – pisał. Muzyka sakralna, jazz, muzyka latynoska, Starowiczowi nie byli obcy też tacy wykonawcy jak choćby Lady Gaga. Jedynym gatunkiem, który nie należał do jego ulubionych, była muzyka klasyczna. „Nie mam wielkiego zbioru muzyki klasycznej. Mam uraz dzieciństwa. Taka muzyka kojarzy mi się przede wszystkim z czasem, gdy chory leżałem w łóżku w domu i skazany byłem na słuchanie kołchoźnika emitującego muzykę klasyczną i ludową” – napisał w książce.

Dla jednych był uznanym autorytetem, dla innych panem z telewizji, który przełamywał seksualne tematy tabu, zaś w domu ojcem i dziadkiem, któremu brakowało czasu dla najbliższych.

„Dla rodziny, dzieci i wnuków mam wciąż za mało czasu. To jest mój największy problem” – przyznał. „Dzisiaj nawet mam go mniej niż kiedyś. Jest odwrotnie, niż powinno – zazwyczaj przecież mężczyzna ma z wiekiem coraz więcej wolnego czasu” – ubolewał. Był uznawany za jednego z najbogatszych lekarzy w Polsce, ale w swojej autobiografii obalił mit seksuologa-miliardera. „Wbrew pozorom i plotkom wcale nie jestem najbogatszym lekarzem w Polsce, chociaż wiele osób tak mnie postrzega. Kiedy ludzie słyszą, że mam kredyty do spłacenia, nie mogą uwierzyć. Myślą, że każdy, kto często pokazuje twarz w telewizji, zarabia krocie. [...] Na ogół bawi mnie to. Zdarza się, że dla zabawy gram rolę bogacza” – przyznał.

Autobiografia napisana przez Starowicza ukazuje nie tylko nieznane oblicze najpopularniejszego w Polsce seksuologa, kolejne jego kariery działalności publicznej, ale również niezwykle ciekawe spojrzenie na seks po polsku.

Autorstwo: PAP

Źródło: NaukawPolsce.pl